

Jeszcze jeden kościół dzisiaj

13 września 2008

Imperializm czarnych wyrządza im szkodę.

Schemat za każdym razem jest ten sam. On (biskup) chce, oni (wierni) nie bardzo, ona (władza) z oporami lub bez rozkłada nogi dając Kościołowi ziemię, pozwolenia i subwencje.

Dobrzyniewo Kościelne. 24 czerwca 2008 r. Kuria Metropolitalna w Białymstoku postanowiła, że powstanie nowa parafia w Kozińcach. Mówiło się o tym od kilku miesięcy; większość mieszkańców uważała, że to zły pomysł.

– Ledwo wystarcza na utrzymanie tego, co jest – podkreślali.

Biskup nie zmienił zdania. Ponieważ wśród zwolenników świątyni znalazło się kilkanaście osób z Kozińców i okolic, dyskusje o inwestycji przeniosły się na dół, pod piekarnię i zlewnię mleka. Efekt łatwy do przewidzenia.

– Sąsiad z sąsiadem przestał rozmawiać, brat z bratem. Szatan u nas zapanował od czasu powołania nowej parafii – mówią miejscowi.

Przeciw nowym parafiom wierni występują nie tylko dlatego, że ponoszą ich koszty, ale z przywiązania do starych wspólnot i kościołów.

Rzeszów. Kuria zechciała wybudować kaplicę na 1800-metrowym boisku należącym do szkoły podstawowej nr 23. Byłaby to filia parafii katedralnej. Dyrektor szkoły Mariusz Guzek jest zachwycony.

– Wychowankowie będą modlić się do woli – podkreśla i zwraca uwagę na aspekt bezpieczeństwa: – Aby dzieci mogły spotkać się z panem Bogiem, nie będą musiały przechodzić przez jezdnię.

Rodzice pyszczą, że obok szkoły są dwa kościoły oddalone od

niej o 5 minut. Nie podoba im się, że kaplica stanie na jedynym w okolicy pełnowymiarowym boisku.

– Uczniowie są za mali, żeby z niego korzystać – uspokaja dyrektor.

W obawie, że jakiś bardziej krewki rodzic przykuje się do bramki i zacznie okupację spornego boiska sprawę zdjęto z porządku obrad rady miejskiej. Tym samym na czas wakacji projekt uchwały o użyczeniu terenu Kościołowi katolickiemu na czas nieokreślony spoczął w szufladzie.

Szczecinek. Ciężko idzie budowa kościoła św. Krzysztofa. Nie ma pieniędzy na zakup materiałów, parafianie nie chcą tyrać za darmo. Na razie wylano fundamenty. Trzeba się przyjrzeć, żeby dostrzec je w trawie. Obok wznoszącej się w mżole świątyni leży pusta działeczka.

– Sprzedamy w przetargu nieograniczonym – postanowił samorząd.

– Jak można tak lekceważyć potrzeby Kościoła! Przecież również ta ziemia może pracować na chwałę Bożą – uznali czarni.

Do tej pory w Szczecinku miasto za symboliczną złotówkę oddawało grunt pod budowę kolejnych świątyń. W kurii uznano jednak, że w tym wypadku lepiej zabiegać o ziemię pod budowę kościelnej instytucji pożytku publicznego. Na przykład ośrodka wsparcia rodziny.

Do rajców doszły gniewne pomruki elektoratu. Ostudziły zapały samorządu.

– To już przesada – wyraził się o kościelnym wniosku burmistrz Jerzy Hardie-Douglas.

– Boli mnie stereotyp myślenia, że Kościół chce coś za darmo – rozżalił się nad niewdzięcznością rządzących ks. Bogusław Matusik.

Ostatecznie władza odłożyła sprawę na 2 lata, bo niepopularne

decyzje lepiej podejmować tuż po wyborach, a nie w środku kadencji. Jeśli w tym czasie proboszcz upora się z budową świątyni oraz plebanii, dostanie glebę za friko. Zapewne warunek nie zostanie dotrzymany, bo np. kościół św. Rozalii budowano 19 lat.

Warszawa. Mijają dwa lata, jak kuria postanowiła wybudować kościół przy ursynowskiej Kopie Cwila.

– Nie! – zaprotestowało 80 proc. mieszkańców.

– Tak – oświadczyła kuria.

– Zachodziła potrzeba powołania nowej świątyni, biskup wyznaczył więc miejsce i kapłana. Rzec jest dokonana – podkreślił sekretarz kurii Grzegorz Kalwarczyk. Spór opisywaliśmy dwukrotnie.

Wyszło na jaw, że działkę o powierzchni 6400 mkw. oddano czarnym ponad głowami lokalnej społeczności w 2005 r., za czasów gdy Warszawą rządził Lech Kaczyński. Oddawacze zapomnieli wyznaczyć drogi dojazdowe. Ten szkolny byk dawał szansę zablokowania inwestycji, ale obecnie urzędująca prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz ani myśli robić czarnym wbrew. Jej prawnicy podnieśli, że również w zamierzchłej przeszłości, przed 19 laty, urzędnicy błędnie zadysponowali tą samą ziemią. Wyeliminowanie z obrotu prawnego magistrackiej decyzji sprzed blisko ćwierć wieku ma jeden jedyny walor: ułatwia kurii targi („NIE”, nr 20/2008).

Samorząd Ursynowa na czele z burmistrzem Tomaszem Męcina chce parku. I lokalni rajcowie, i kuria walczą z czasem. Kuria wygra jedynie wówczas, jeśli uda jej się dostać pozwolenie na budowę, zanim samorząd przyjmie plan zagospodarowania przestrzennego dzielnicy, czyli rajcowie przegłosują, że w spornym miejscu mogą rosnąć jedynie drzewa.

Wrocław. Miejskowa kuria zapowiada budowę trzech dodatkowych kościołów. Między innymi na terenie ogródków działkowych, choć

sąsiadują z kościołem św. Michała Archanioła. Protestują wielbiciiele pietruszki oraz ciszy. Padają identyczne argumenty, jak niedawno w Białymstoku. („NIE” nr 25/2008). Nowy jest jeden: jeśli kuria dopnie swego, ceny mieszkań w tej okolicy spadną. Polacy są katolikami, ale kościelnych dzwonów boją się tak samo, jak startujących samolotów.

Ks. Andrzej Dębski, rzecznik prasowy Kurii Metropolitalnej w Białymstoku, wytłumaczył w miejscowych mediach, że powołanie nowej parafii zawsze jest okazją do pogłębienia życia religijnego i kulturalnego, cel jest więc słuszny. Im więcej nowych parafii, tym duchowość rodaków głębsza. Parafia w Kozieńcach już istnieje. Powstała 24 czerwca 2008 r., w chwili gdy biskup podjął decyzję. Teraz trzeba wybudować kościół i plebanię, ale przeciwko temu protestują mieszkańcy.

Ks. Dębski jest łaskawszy dla protestujących niż jego koledzy. Uważa, że lepiej nie wytaczać dział, nie zaostrzać sporu, tylko przeczekać.

– Trzeba pamiętać, że nowe zawsze budzi opory – radzi. – Po jakimś czasie protestujący tracą impet i dopasowują się do tego, co jest.

Jego koledzy ze stolicy widzą to inaczej.

– Normalni ludzie nie protestują przeciwko budowie kościoła – to cytata z sekretarza kurii warszawskiej Kalwarczyka.

Nienormalnych nie każe wieszać za jaja. Tak czy siak zostaną ukarani. Bo wszyscy ci, co protestują, wstydzą się potem samych siebie.

Przewertowałam dziesiątki zapisków księży budujących nowe parafie. Jest jak w piosence braci Golców, tyle że u chłopaków z Milówki na ściernisku powstanie San Francisco, a luminarze naszego życia duchowego na ściętym zbożu sadowią kościoły.

„Jak dostałem dekret biskupa, rosło tu żyto” – tak się zwykle

rozpoczyna opowieść o tworzeniu nowej parafii. Budowniczo wie wspominają o niechętnych i wątpiących, ale przede wszystkim snują opowieść o swoim tryumfie.

Nie rozumiem logiki w działaniu instytucji, w której trybią. Mamy 10 201 parafii. I tyle samo panów proboszczów. Za dużo. Ludność Polski pod koniec 2007 r. wynosiła wg GUS 38 115 000. Jeśli założyć, że nie ma w naszym pięknym kraju ateuszy ani innowierców, na jednego proboszcza wypada 3736 i 1/3 wier nego. Sukienkowi przyznają, że sensowną działalność duszpasterską można prowadzić z 10–15 tysiącami duszyczek, a parafie mniejsze niż 5-tysięczne nie są w stanie się utrzymać.

Autor: Bożena Dunat

Źródło: [„NIE” nr 32/2008](#)